

* Trois couleurs: Bleu * czyli Wolność w kolorze niebieskim (recenzja z roku 1993)

Akcja "Bleu", pierwszego filmu z ekranowej trylogii Krzysztofa Kieślowskiego, rozgrywa się we Francji.

Ślepy los w bezwzględny sposób doświadczają Julie: jej mąż, znany kompozytor, i jej mała córeczka giną w wypadku samochodowym. Julie wychodzi z wypadku cała... pokonuje odruch samobójczy... zostaje sama. Cierpi.

<https://www.youtube.com/watch?v=cVaQLZmMf-k>

Tak zaczyna się najnowszy film Krzysztofa Kieślowskiego "Trois couleurs: Bleu" ("Trzy kolory: Niebieski"), pierwszy z filmowego tryptyku będącego wolną interpretacją haseł Rewolucji Francuskiej: *liberté - égalité - fraternité* (wolność - równość - braterstwo) nałożonych na trzy kolory francuskiej flagi, niebieski (*bleu*), biały (*blanc*), czerwony (*rouge*). *La tricolore* - francuski sztandar od 1789 roku symbolizował zgodę między królem i Paryżem a powstał z połączenia królewskiej kokardy koloru białego z niebiesko-czerwoną kokardą rewolucjonistów składającą się z barw herbu Paryża. 30 czerwca 1793 roku ogłoszone zostały hasła rewolucji kojarzone odtąd często z flagą francuską. Kolor niebieski odpowiadałby zatem wolności - a raczej Wolności - przez duże "W".

Zresztą, jak wynikałoby choćby ze sporych różnic w krytykach filmu, wolność jest pojęciem rozumianym bardzo indywidualnie: recenzent zuryjski uważa, że Julie - z chwilą śmierci męża i dziecka - zostaje "uwolniona od obowiązków rodzinnych" - i to jest dla niego synonimem wolności, przekrojowa "Aleksandra" stawia na "wolność wyboru", dziennikarz "Polityki", Zdzisław Pietrasik, w artykule o Krzysztofie Kieślowskim mówi o samotności bohaterki filmu jako "odmianie wolności"... Sam reżyser filmu uważa, że "*wolność, równość, braterstwo sprzeczne są z ludzką naturą, w istocie dążymy do czegoś dokładnie odwrotnego*" - i pozostawia widzowi wolność refleksji na problemy zawarte w swoich filmach. Niech mi więc wolno będzie uważać, że film "Bleu" jest ukazaniem rozwoju bohaterki w kierunku wolności, jej drogi do wolności.

Ślepy los okrutnie obszedł się z Julie, to prawda. Ale może trochę na zasadzie "*fata nolentem trahunt*" czyli "*opornego los siłą wlecze*" (jak spostrzegł Seneka). Julie jest bowiem kobietą bardzo utalentowaną o niepospolitym charakterze. A jednak w miarę rozwoju akcji filmu okazuje się, że godziła się na życie będące w gruncie rzeczy iluzoryczną konstrukcją szczęścia. Mąż, wybitny, *genialny* kompozytor - i w jego cieniu - Julie, jego żona, jak miliony żon, żyjąca nie sobą, ale *nim* i *poprzez* niego. Mąż, dom (tu: zamek ze służbą, mąż zarabiał swoją muzyką dużo, bardzo dużo!), dziecko, miłość...

Miłość? Czy Julie, której życie nie wynikało z wewnętrznej wolności, mogła kochać? Francuzi nie tylko ogłosili trzy najważniejsze hasła współczesnego człowieka, wśród nich "wolność", ale od dawien dawna wyśpiewywali: "*l'amour et l'enfant de la liberté*", "*miłość jest dzieckiem wolności*"! I czy kochająca kobieta nie jest przez całe lata w stanie wyczuć, że mąż kocha inną? A jednak Julie nic nie zauważyła! Trzeba było dopiero tragedii, żeby spojrzała na swoje dotychczasowe życie, żeby zaczęła postrzegać... żeby przewartościowała swoje życie... żeby umiała być tym kimś,

kim była naprawdę.

Rzeczywiście, wolność jest trudną sztuką i trzeba za nią płacić wysoką cenę, więc choć w rezultacie daje bardzo wiele, tylko nieliczni zdają się dążyć do wolności a prawie wszyscy łatwo godzą się na coś znacznie prostszego i tańszego, na namiastkę życia, układ bez wolności. Erich Fromm w swojej "Ucieczce od wolności" pisze: *"człowiek zdobywając coraz więcej wolności w sensie wyzwania się z pierwotnej tożsamości z naturą i wyodrębniając się jako jednostka, staje wobec konieczności wyboru: albo zespoli się ze światem w spontanicznym akcie miłości i twórczej pracy, albo będzie szukał bezpieczeństwa w takiej więzi ze światem, która oznacza utratę wolności i dezintegrację osobowości własnej"*.

Bohaterka filmu "Bleu" nie chciała, nie umiała dostrzec, jak bardzo wspaniałomyślne było dla niej przeznaczenie, obdarowując ją silnym charakterem i wyjątkowym talentem - i przeznaczenie *upomniało się* o swoje. Wygląda bowiem na to - i to jest, moim zdaniem, treścią filmu "Bleu" - że los bynajmniej nie działa na ślepo, że przeznaczenie przede wszystkim według swojego sobie tylko znanego planu - ale planu - a to człowiek może okazać się ślepy na jego dyspozycje. Julie - wyczulona po wstrząsie utraty najbliższych - rozpoznaje teraz "znaki", wybiera z namysłem i kierując się tymi, które uważa za ważne, staje się coraz bardziej sobą, a jej działanie zaczyna być wynikiem poczucia własnej tożsamości. I dopiero teraz Julie znajduje prawdziwą miłość, najwyższą, najcenniejszą nagrodę jaką daje wolność.

Film Krzysztofa Kieślowskiego (i Krzysztofa Piesiewicza, współautora scenariusza) spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem na Zachodzie. Krytycy zachodni stawiają polskiego reżysera (znanego już jako autora cyklu filmowego "Dekalog") obok największych twórców kina światowego Felliniego, Bergmana, Woody Allena... Zesłoroczny Festiwal Filmowy w Wenecji uhonorował film "Trois couleurs: Bleu" Złotym Lwem dla Juliette Binoche (filmowej Julie; wcześniej pamiętnej bohaterki omówionego na łamach NG filmu "Damage") i dla zdjęć Sławomira Idziaka i jego zespołu. Trzecim filarem filmu obok aktorstwa i sztuki operatorskiej Idziaka jest muzyka Zbigniewa Preisnera (twórcy muzyki do "Dekalogu", "Podwójnego życia Weroniki", "Damage"...).

https://www.youtube.com/watch?v=_1lcpurc7rQ

Zbigniew Preisner napisał piękną, przejmującą potęgą i patosem muzykę do słów "Pieśni nad Pieśniami Nowego Testamentu", "Hymnu o miłości" z Pierwszego Listu do Koryntian. Hymn ten jest w filmie niejako i przewodnikiem głównej bohaterki, i odpowiedzią na jej gotowość życia w wolności. Przytaczam go w całości, bo bez niego nie byłoby jednego z najpiękniejszych filmów w historii kina:

HYMN O MIŁOŚCI

z I listu św. Pawła do Koryntian, 13 - 1-8

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów,

a miłości bym nie miał,

stałbym się jak miedź brzęcząca
albo cymbał brzęiący.
Gdybym też miał dar prorokowania
i znał wszystkie tajemnice
i posiadał wielką wiedzę,
i wszelką /możliwą/ wiarę, tak iżbym góry przenosił,
a miłości bym nie miał,
nic bym nie zyskał.
Miłość cierpliwa jest,
łaskawa jest.
Miłość nie zazdrości,
nie szuka poklasku,
nie unosi się pychą;
nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego,
nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współweseli się z prawdą.
Wszystko znosi,
wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję,
wszystko przetrzyma.
Miłość nigdy nie ustaje,
/nie jest/ jak prorocтва, które się skończą,
albo jak dar języków, który zniknie,
lub jak wiedza, której zabraknie.
Po części bowiem tylko poznajemy,
po części prorokujemy.

Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe,

zniknie to, co jest tylko częściowe.

Gdy byłem dzieckiem,

mówiłem jak dziecko,

czułem jak dziecko,

myślałem jak dziecko.

Kiedy zaś stałem się mężem,

wyzbyłem się tego, co dziecięce.

Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno;

wtedy zaś /zobaczymy/ twarzą w twarz.

Teraz poznaję po części,

wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany.

Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość, te trzy:

z nich zaś największa jest miłość.

*